



Ryszard Kasperowicz

Historyk sztuki, pracownik Katedry Teorii Sztuki IHS UW, zajmuje się dziejami historii sztuki i dziejami teorii sztuki, zwłaszcza w XVIII-XIX wieku w Anglii i Niemczech. Autor książek o Bernardzie Berensonie, o modelu sztuki u Jacoba Burckhardta, także o idei „religii sztuki”; tłumacz tekstów Burckhardta, Aby'ego Warburga, Johanna Winckelmann.

Słowa kluczowe: Matthew Arnold, John Ruskin, Wybrzeże w Dover

Kultura i anarchia (cz. 1)

Arnold był niepoprawnym apologetą Greków, lecz zarazem bystrym obserwatorem świata i kultury sobie współczesnej; wnikliwość jego krytyki dorównuje entuzjazmowi dla szczęśliwych spacerowiczów i wędrowców nad starożytnym Ilissosem.



Brzydota i piękno imion własnych

W 1864 roku niejaka Panna Wragg z Nottingham dopuściła się w Anglii zbrodni dzieciobójstwa, sprawa ta stała się przyczynkiem (i argumentem) do dyskusji nad problemem kultury i moralności „ludzi rasy [pochodzenia] anglosaksońskiej”. Gdy bowiem jeden z publicystów stwierdził z niezachwianą pewnością, że rasa anglosaksońska należy do najlepiej ułożonych w świecie, głos sprzeciwu podniósł Matthew Arnold, zdolny i w tym czasie wysoko ceniony poeta, od 1857 roku profesor poezji na uniwersytecie w Oxfordzie, świetny eseista. Przykład Panny Wragg był nie tylko odparciem płytkiego i chełpliwego poglądu; przy tej okazji Arnold dał upust swojemu filhelizmowi, jakże charakterystycznemu dla jego współczesnych – *eminent Victorians* (jak ich nazwał w nieśmiertelnej książce Lytton Strachey):

„Wragg! [...] Czy ktokolwiek zdobył się na chwilę namysłu nad tym, jakimż przejawem

szorstkości naszej rasy... jest naturalny proces powstawania tak szkaradnych nazwisk: Higginbottom, Siggins, Bugg! Ludzie mieli więcej szczęścia w Jonii i Attyce, [...] Nad Ilissosem nie mieszkała taka Panna Wragg, nieszczęsna (Arnold 2005).

Wyedukowany w autorach klasycznych w dużej mierze przez ojca, Thomasa, kierownika i reformatora sławnej szkoły średniej w Rugby, Arnold w powyższej wypowiedzi zdradza też typowy kompleks uprzedzeń i niechęci świetnie wykształconego angielskiego dżentelmena do ludzi z niższych sfer. Jego lista zarzutów wobec świata sobie współczesnego jest wszelako dłuższa, jakkolwiek już nam poniekąd znana z prozy Ruskina:

„przymusowe warsztaty pracy dla bezrobotnych, odrażające Mapperley Hills [miejsce, w którym znaleziono nieślubne, martwe dziecko Panny Wragg – przyp. RK], ponury krajobraz, zimno, dym (tamże),

słowem: szpetota otoczenia, nieprzyjazny klimat, w połączeniu z moralnym barbarzyństwem; jakże inni byli Grecy. Stale powracający motyw od czasu co najmniej Johanna Joachima Winckelmanna nie powinien wszelako usnąć naszej czujności: Arnold był niepoprawnym apologetą Greków, lecz zarazem bystrym obserwatorem świata i kultury sobie współczesnej; wnikliwość jego krytyki dorównuje entuzjazmowi dla szczęśliwych spacerowiczów i wędrowców nad starożytnym Ilissosem.

Dover

Zanim Arnold, będący inspektorem szkolnym, poświęcił się przede wszystkim eseistyce diagnozującej choroby epoki, napisał wiersz pt. *Wybrzeże w Dover* należący do niewzruszonej klasyki poezji angielskiej, w którym obraz i dźwięk równomiernie powracających fal morza w Dover, na pozór symbol niewzruszonego porządku natury, nabierają charakteru historycz-

nej, bo dokonującej się w konkretnym czasie, epifanii wieczności:

„Muzyka morza śpiewa wieczny smutku chorał.

Ten „smutek” to aluzja i odwrócenie sensu „cichej, smutnej, muzyki ludzkości” z *Tintern Abbey* Williama Wordswortha; to, co dla romantycznego poety było wędrowką w głąb własnej pamięci i wyobraźni, dla poety wiktoriańskiego staje się symbolem potężnych sił, czynnych w dziejach, podważających autorytet, siłę oraz rolę religii w brytyjskim społeczeństwie:

„Ocean Wiary / W dawnych wiekach, wezbrany, brzegi kontynentów / Otulał swym nadmiarem jak jedwabna szata; / Dzisiaj słyszę jedynie / Smętny szum cofających się morskich odmętów, / Fali, która to ślepo runie, to odpłynie [tłum. S. Barańczak].

Arnold wie, że nowoczesna nauka ani nie szuka, ani nie nada sensu naturze – później nawet będzie toczył zażarte spory z pozbawionymi subtelności zwolennikami darwinizmu. W pewnym rozumieniu tego wyrażenia „nie ma powrotu nad Ilissos”, a Dover to miejsce melancholijnego wspomnienia epoki wiary, której powrotu Arnold także się nie spodziewa, a przynajmniej nie potrafi wykrzesać w sobie takiego żaru pewności religijnej, do której zdolny był, mimo wszystko, Robert Browning – jeśli tak odczytamy jego wspaniały wiersz *Śmierć na pustyni*.

Wybrzeże w Dover daje asumpt do przemyślenia Ruskinowskiego pytania o kondycję Anglii dziś, tu i teraz, gdy

„W szturmów, odwrotów dzikim, zmieszonym alarmie, / Gdy ścierają się wokół ślepe, wrogie armie.

Dla Arnolda takie pytanie stawało się tym pilniejsze, im bardziej, jako inspektor szkolnictwa na Wyspach, uświadamiał sobie jego słabości w kontekście

nieuniknionych, jak mniemał, przemian i gospodarskich, i społeczno-politycznych. Powrócić nad Ilissos i usłyszeć śpiew cykad z Platońskiego *Fajdrosa* można próbować nie tylko za cenę indywidualistycznego, eskapistycznego gestu; jest to możliwe, lecz mało prawdopodobne, a przede wszystkim – nieskuteczne. Arnold ze smutkiem zostaje się z tym antypragmatycznym mitem w fascynującym, choć rozwlekłym nieco *Empedoklesie na Etnie* i próbuje rzecz całą ocenić tym razem ze stanowiska nie twórcy, ale krytyka-twórcy. Ożywia w ten sposób model postępowania, który znał niejako z dwóch źródeł: ojczyznej, świetnej tradycji krytyki społeczno-artystycznej, i niemieckiej, wczesnoromantycznej praktyki tworzenia, nakazującej w każdym dziele sztuki upatrywać aktu krytyki i filozoficzno-dziejowej refleksji zarazem, czegoś na kształt „transcendentalnej poezji” (Friedrich Schlegel), w samym pocie zaś – Novalisowego „transcendentalnego lekarza”. Inaczej jednak niż dla Samuela T. Coleridge’a, wzorem dla Arnolda stał się sam Johann W. Goethe, bowiem w jego poetyce dokonała się synteza poety, myśliciela i krytyka. Arnolda narzędziem, nie mogło być inaczej, musiał być esej. Ideowe i społeczne napięcia w Anglii 2. połowy XIX wieku Arnold nakreślił w ramach charakterystycznej dychotomii „kultury i anarchii”, sięgającej, przez Fryderyka Schillera, do refleksji nad zależnością między sztuką a społecznym ładem w dialogach Platona. O tym powiemy więcej w następnym szkicu. ■

Warto doczytać

■ M. Arnold, *Essays in Criticism*, [w:] *Debating the Canon: A Reader from Addison to Nabisi*, L. Morrissey red., New York 2005.

Najnowszy numer

EkSPERYMENTY MYŚLOWE

Tu nas znajdziesz